



tekst

MIROSLAW JAROSZ

redaktor wydania

Mieszkańcy Czech dotrzyмали słowa. Wybudowali kościół. Gwoli wyjaśnienia, nie chodzi o naszych sąsiadów z za granicy, a o mieszkańców wsi pod Jaworzyną Śląską. Żeby jeszcze bardziej skomplikować tę historię, obietnice dali niemiecscy mieszkańcy tej ziemi prawie 150 lat temu. Przeczytaj o niej Państwo na str. VI-VII. Jak to się stało? Po prostu, dzisiejsi mieszkańcy potraktowali to miejsce jak swoją małą ojczyznę. A ojczyzna to skarbiec, dorobek wielu pokoleń i - czego doświadczamy na Dolnym Śląsku - również różnych narodów.

47. Festiwal Moniuszkowski w Kudowie-Zdroju

Opera w skansenie

Ponad stu artystów wystąpiło 22 sierpnia podczas **realizacji opery „Straszny dwór”** na deskach specjalnie przygotowanego amfiteatru w Muzeum Kultury Ludowej Pogórza Sudeckiego.

Spektakl pod kątem artystycznym przygotowała Polska Opera Kameralna kierowana przez Kazimierza Kowalskiego, który wystąpił także w roli Zbigniewa.

- To nie jest moje pierwsze plenerowe wykonanie tego dzieła - mówi Kazimierz Kowalski. - Dziesięć lat temu wystawiliśmy je w Ciechocinku. Niestety, nie dopisała nam wtedy pogoda. Tutaj, choć niektórzy narzekali na wieczorny chłód, wszystko przebiegło znakomicie - dodaje.

„Straszny dwór” jest czteroaktową operą, skomponowaną przez Stanisława Moniuszkę. To niezwykle dzieło nawiązuje znacząco do sytuacji znajdującej się pod zarobami XIX-wiecznej Polski i odnajdziemy w nim wiele odniesień patriotycznych. Opera napisana została ku pokrzepieniu serc. Promuje wartości niezmiennie, jak miłość do ojczyzny czy oddanie rodzinie.

Kudowskie wykonanie „Straszego dworu” wyróżniło się przede wszystkim niezwykłym otoczeniem i klimatem miejsca. Do przedstawienia nie przygotowano żadnych dodatkowych dekoracji. Urokliwy skansen w Pstrążnej sam zagrał w przedstawieniu. Specjalnie na ten jeden wieczór



Kazimierz Kowalski (pierwszy z prawej) był reżyserem i odtwórcą jednej z głównych ról

w Muzeum Kultury Ludowej Pogórza Sudeckiego stanął amfiteatr, który pomieścił ok. tysiąca widzów.

W Polsce trwa moda na wystawianie oper w plenerze. O tym, że pomysł już się doskonale sprawdził, świadczą choćby sukcesy Ewy Michnik, która z powodzeniem wystawiła we Wrocławiu kolejne spektakle w plenerach, m.in. „Toscę” Pucciniego na Wzgórzu Partyzantów i „Giocondę” Ponchiellego nad Odrą.

Niezwykłe wykonanie „Straszego dworu” w skansenie symbolicznie zamknęło 47. Festiwal Moniuszkowski w Kudowie-Zdroju, który trwał od 20 do 22 sierpnia.

Mirosław Jarosz

Turniej 10 tenorów



WAŁBRZYCH. Brawurowy popis maestro Paprockiego rozpoczął i zakończył „Letnią Serenadę”

Burza oklasków, owacja na stojąco i gromkie „Sto lat” dla nestora polskich scen Bogdana Paprockiego. Leciwemu jubilatowi, który niebawem ukończy 90 lat, głosu i wigoru mógłby pozazdrościć niejeden młodzienc. Jego dorobek artystyczny to jedna z najwspanialszych kart historii powojennej polskiej opery. Kolejnym fenomenem okazał się ks. Paweł Sobierajski - tenor i duszpasterz akademicki diecezji sosnowieckiej. W jego wykonaniu publiczność usłyszała arię „Graj, Cyganie” z operetki „Hrabina Marica” oraz pieśń „Funiculi-Funicula”. Najmłodszy z tenorów, Marcin Kociołek, zaprezentował arię z „Toski” Pucciniego. Artystom towarzyszyła orkiestra Filharmonii Sudeckiej pod dyrekcją Dariusza Mikulskiego.

45. Międzynarodowy Festiwal Szachowy im. Akiby Rubinsteina



Podczas memoriału odbywają się turnieje w różnych kategoriach wiekowych i rankingowych

POLANICA-ZDRÓJ. 18 sierpnia rozpoczął się najdłuższy rozgrywany w Polsce i jeden z trzech najstarszych turniejów w Europie. Memoriał poświęcony jest pamięci największego polskiego arcymistrza szachowego, wymienianego w gronie najwybitniejszych szachistów wszech czasów. Istotnym celem imprezy jest promocja szachów – najszlachetniejszej dyscypliny sportu. Od 1997 r. memoriał rozgrywany jest jako wieloimprezowy festiwal, z udziałem ok. 1000

zawodników, w tym wybitnych arcymistrzów biorących udział w turnieju głównym. Na memoriał składa się kilka elementów: Drużynowe Mistrzostwa Polski w Grze Błyskawicznej, Indywidualne Otwarte Mistrzostwa Polski w Grze Błyskawicznej oraz imprezy towarzyszące: żywe szachy, symultany, turnieje błyskawiczne. W roku 2006 po kilkuletniej przerwie powrócono do tradycji organizowania turnieju arcymistrzowskiego. Zawody zakończą się 30 sierpnia.

Woda z rur

REGION. Chociaż mamy XXI w., w wielu miejscach wciąż brakuje bieżącej wody i kanalizacji. Ludzie jak przed wiekami muszą korzystać ze studni i szamb. Powoli jednak ma się to zmienić. 18 sierpnia zarząd województwa podjął decyzję o wyborze 28 projektów, które otrzymają łącznie ponad 205 mln zł dofinansowania na inwestycje związane z poprawą infrastruktury wodno-ściekowej. Na terenie naszej diecezji dofinansowano inwestycje w następujących gminach: Dzierżoniów na budowę wodociągu przesyłowego dla wsi Jodłownik; Bardo na budowę kanalizacji sanitarnej we wsi Przyłek oraz na ulicy Fabrycznej w Bardzie wraz z budową oczyszczalni ścieków w Przyłęku; Kłodzko na budowa trzeciego etapu kanalizacji sanitarnej w Krosnowicach



Już niedługo tymi rurami popłynie woda

oraz wodociągu w północno-zachodniej części gminy; Bolków na modernizację oczyszczalni ścieków w Wolbromeku; Stronie Śląskie na budowę kanalizacji sanitarnej do Bielicy; Świdnica na zakończenie wodociągowania, modernizację sieci i Stacji Uzdatniania Wody oraz Nowa Ruda na budowę infrastruktury wodociągowej.

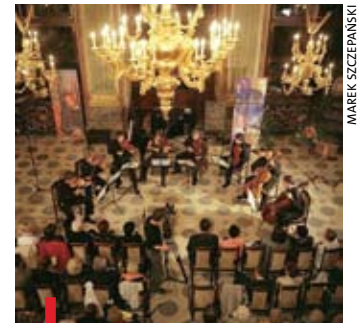
Edukacja na terenach wiejskich

GŁUSZYCA. Od kwietnia do końca grudnia 2008 r. można było składać wnioski o dofinansowanie oddolnych inicjatyw edukacyjnych na obszarach wiejskich. Wiele gmin skorzystało z tej możliwości. Najlepsze projekty uzyskały wsparcie finansowe ze środków Programu Operacyjnego Kapitał Ludzki. Do tej pory samorząd województwa podpisał umowy dla 74 projektów. Ostatnie umowy z ubiegłorocznego konkursu, rozstrzygniętego w kwietniu tego roku, a będą podpisane w sierpniu.

Projekty te służą wyrównywaniu szans edukacyjnych mieszkańców poszczególnych gmin. Organizowane są m.in. warsztaty i szkolenia skierowane do szerokich grup odbiorców, zachęcające do wspólnego podejmowania inicjatyw obywatelskich, poszerzania swojej wiedzy i umiejętności. Jedną z umów podpisała fundacja Katolicka Inicjatywa „Berit”. Dzięki niej w gminie Głuszyca mieszkańcy w wieku 40–60 lat będą mogli doskonalić swoje umiejętności obsługi komputera.

Księżna Daisy słucha muzyki

KSIĄŻ. 20 sierpnia w Wałbrzychu, na Zamku w Książu ruszyła szósta edycja Międzynarodowego Festiwalu Kameralistyki „Ensemble” im. Księżnej Daisy. Spotkały się na nim wybitne postacie świata kultury, m.in.: Zbigniew Zamachowski, Wojciech Malajkat, Beata Fudalej oraz muzycy Bartłomiej Nizioł i Jakub Jakowicz. Ich pracę można podziwiać podczas pracy z młodymi studentami w trakcie serii koncertów i pokazów teatralnych. Ta właśnie formuła jest wyjątkiem na skalę europejską. Zaproszeni wybitni artyści pracują bowiem przez kilkanaście dni z młodymi adeptami studiów muzycznych i aktorskich. Młodzież ma niepowtarzalną szansę uczestniczyć w warsztatach, w których profesor staje się również partnerem z zespołu. Nauka nie polega tu bowiem na dyktowaniu przez uznanych artystów własnych racji



Zarówno zajęcia, które otwarte są dla publiczności, jak i próby odbywają się w niezwyklej scenerii Zamku Książ

lecz na wspólnym poszukiwaniu. Wypracowane przez wiele godzin prób dzieła można podziwiać podczas koncertów i pokazów, na które wstęp jest bezpłatny. Festiwal kończy się 30 sierpnia.

Wyremontują kościół

LEWIN KŁODZKI. Parafia rzymskokatolicka pod wezwaniem Świętego Michała Archanioła w Lewinie Kłodzkim otrzymała dofinansowanie w wysokości 249 tys. zł. na remont kościoła filialnego pod wezwaniem Świętej Trójcy we wsi Jeleniów. Celem projektu jest przywrócenie świetności zabytkowemu kościołowi, promocja i podniesienie atrakcyjności turystycznej wsi i gminy. Ma to przyczynić się do zachowania tożsamości i integracji wsi wraz z całym dziedzictwem kultury materialnej i krajobrazu. Kościół służyć będzie mieszkańcom Jeleniowa i okolicznych wsi:

Dańczowa, Gołaczowa, Darnkowa i Jerzykowice Wielkie. Dofinansowanie pochodzi z działania „Odnowa i rozwój wsi” z Programu Rozwoju Obszarów Wiejskich. Dofinansowano 163 projekty w wysokości prawie 60 mln zł.

GOŚĆ ŚWIDNICKI
swidnica@goscniedzielny.pl

ADRES REDAKCJI: 58-100 Świdnica,
pl. Jana Pawła II
REDAGUJA:
ks. Roman Tomaszczuk – dyrektor
oddziału, tel. 666 895 878,
Mirosław Jarosz, tel. 664 006 672.

2 miesiące po powodzi

Poszkodowani dziękują za pomoc

Przyjaciół poznaje się w biedzie – mówi stare przysłowie. Tak jest również w tym przypadku.

Kiedy w czwartą noc z piątku na sobotę, tj. z 26 na 27 czerwca, zaczął padać rześisty deszcz, nikt nie przypuszczał, że mała rzeczka Jaskówka wyleje i poczyni tyle szkód. Wiele domów zostało zalanych. Ludzie potracili dorobek swojego życia. Woda w niektórych mieszkaniach miała ponad metr wysokości. Żywiol zabierał wszystko, co napotkał na swojej drodze. Wyrywał drzewa i mosty, tym samym tamował rzekę, a ona wylewała coraz bardziej.

Następnego dnia woda opadła, a ludzie zaczęli sobie pomagać.

– Okazało się, że niektórzy nie mieli nawet na czym położyć się na spoczynek, nie mówiąc o tym, że nie mieli co na siebie włożyć – opowiada Stanisława Ilba z Jaskowej Górnej. – Wody pitnej też nie było, bo pozalewano nam studnie i zbiorniki. Ludzie



Jaskowa tuż po powodzi. W niektórych domach woda zniszczyła cały dobytek

pomagali sobie, jak mogli. To był piękny widok, jak sąsiedzi bezinteresownie brali ubrania, odzież i pościel do prania w swoich niezalanych mieszkaniach. Dzielili się swoimi ubraniami.

Na wysokości zadania stanęły również władze gminy Kłodzko. Już następnego dnia do pracy przystąpiły komisje, aby ocenić szkody i wypłacić powodzianom zapomogi. Mieszkańcy również zaczęli usuwać skutki powodzi w swoich

zagrodach. Porządkowali swoje sołectwo. Nawet dzieci, które nie ucierpiały w powodzi, pomagały usuwać jej skutki.

– Jednak kiedy przyjechał pan Jan Maziarz z Bielawy, z kierowcą, którego nie znam z nazwiska, łzy stanęły mi w oczach – mówi ze wzruszeniem pani Stanisława. – Całkiem nieznanymi ludźmi, dziećmi tego samego Pana Boga, pospieszyli z pomocą. Oddając swoje serce w postaci odzieży i pościeli.

Dlatego za pośrednictwem „Gościa Niedzielnego” jeszcze raz składamy podziękowania naszemu byłemu proboszczowi ks. Cezaremu Ciupiakowi, a przede wszystkim parafianom z Bielawy.

Ks. Cezary przez kilka lat pracował w Jaskowej Górnej. Od niedawna tworzy w Bielawie nową parafię pw. Bożego Ciała. Osobiście zna większość poszkodowanych, dlatego kiedy tylko dowiedział się o powodzi, zorganizował akcję pomocową wśród mieszkańców Bielawy.

Od pierwszego dnia pomaga również świdnicka Caritas. Dotychczas została przekazana pomoc o wartości ok. 700 tys. zł.

– Kończymy już remont 10 domów i przygotowujemy się do 3 kolejnych w Żelaznie – mówi ks. Radosław Kisiel, dyrektor diecezjalnej Caritas. – Do Kotliny Kłodzkiej wysłaliśmy już kolejny 25-tonowy transport żywności. Trafiło tam również kilka samochodów z materiałami budowlanymi. W tym i przyszłym tygodniu będziemy zawozili meble i tapczany – dodaje ks. Kisiel.

Mirosław Jarosz

zaproszenia

70. rocznica wybuchu II wojny światowej

W ramach obchodów 1 września na terenie byłego obozu koncentracyjnego Gross-Rosen odbędzie się uroczystość upamiętniająca, połączona z inauguracją nowego roku szkolnego dla młodzieży z okolicznych szkół. W czasie uroczystości: złożenie wieńców pod pomnikiem-mauzoleum, nawiązanie do wydarzeń sprzed 70 lat oraz program okolicznościowy wykonany przez młodzież szkolną. **6 września** o godz. 12.00 w Muzeum Gross-Rosen doroczny dzień modlitw o pokój, w intencji pomordowanych w czasie II wojny światowej i w hołdzie ofiarom obozu koncentracyjnego Gross-Rosen, z udziałem byłych więźniów i komendantów, delegacji władz

wojewódzkich i samorządowych z Dolnego Śląska, młodzieży szkolnej, ZHP, ZHR. Mszę św. w intencji ofiar odprawi biskup świdnicki Ignacy Dec. W programie uroczystości planowane jest otwarcie w jednym z poobozowych obiektów wystawy stałej zatytułowanej „Zaginione człowieczeństwo”.

Dożynki diecezji świdnickiej

Uroczystości dożynkowe odbędą się **13 września** w parafii Wniebowzięcia NMP w Bielawie. Godz. 13.00 – Msza św. pod przewodnictwem bp. Ignacego Deca, godz. 14.30 – przejście na osiedle XXV-lecia do parafii Bożego Miłosierdzia w Bielawie, konkurs wieńców, misterium chleba, przemówienie bp. Ignacego Deca,

występy zespołów folklorystycznych z gmin Bielawa i Dzierżoniów. Uroczystościom towarzyszyć będą wystawy rzemieślników ze Świdnicy i gminy Bielawa. Na stoisku Wydawnictwa dla Rolników będzie można zaopatrzyć się w pozycje książkowe związane z rolnictwem i różnego rodzaju tegoroczne miody.

Konferencja dla katechetów

Konferencja rejonowa dla katechetów (obowiązkowe dla katechizujących siostr zakonnych i osób świeckich), Bardo – **5 września**. Program konferencji: 9.30 – adoracja Najświętszego Sakramentu, okazja do skorzystania z sakramentu pojednania i pokuty; 10.00 – Eucharystia pod przewodnictwem

i homilią bp. Ignacego Deca; 12.00 – konferencja na temat modlitwy w katechezie i roli katechety w kształtowaniu postaw modlitewnych wśród katechizowanych – ks. prof. dr hab. Stanisław Kulpaczyński (KUL Lublin); 14.00 – nabożeństwo. Zakończenie ok. godz. 15.00.

Odpust w Wambierzycach

8 września, uroczystość Narodzenia NMP, pielgrzymka Franciszkańskiego Zakonu Świeckich i grup modlitewnych, Msza św. o godz. 11.00.

Pielgrzymka

Archidiecezjalna Pielgrzymka Mężczyzn do sanktuarium w Bardzie. **6 września**. ■



K.S. ROMAN TOMASZCZUK

Bp Ignacy Dec

Na Domu Długosza w Krakowie średniowieczni luminarze umieścili napis: „Nil est in homine bona mente melius” – „Nie ma w człowieku nic lepszego nad dobrą myśl”. Jest to bardzo mądra maksyma. Oto bowiem z dobrej myśli rodzą się dobre słowa i dobry czyn. Winniśmy dziś pytać: czy dzisiejsza rodzina, a przede wszystkim czy dzisiejsza szkoła, od przedszkola aż po uniwersytet, uczą młode pokolenie dobrego myślenia? Jeżeli przeżywamy w tym względzie niepokój, jest on usprawiedliwiony. Oto bowiem

w programach edukacyjnych kładzie się nacisk na przekaz informacji, i to w jak największym wymiarze, unikając pytania, czy te informacje są prawdziwe i czy te informacje czynią człowieka lepszym, czy go usposabiają do uczciwości, do troski o dobro drugiego, o dobro wspólne społeczności lokalnej i narodowej. W programach edukacyjnych zapomina się o klasycznej dewizie wychowawczej, że nauka, czyli zdobywana wiedza, winna nas czynić lepszymi moralnie, że powinny się przyczyniać do rozwoju naszego człowieczeństwa, piękna naszej osobowości.

Jasna Góra, 11.07.2009 r.

Prałackie obłóczyny – symboliczny obrzęd

Więź z Watykanem



MAREK PERZYŃSKI

Obłóczyny prałackie ks. Edwarda Dzika

Fioletowe obszytki, guziki i pas oraz rokieta i mantolet to znak, że **mamy do czynienia z prałatem.**

Po ostatnim ogłoszeniu wyróżnień papieskich w każdej parafii, w której ksiądz został odznaczony godnością prałata, miały miejsce uroczyste obłóczyny. Co one wyrażają?

Jedno, ale dla wielu

Nadanie proboszczowi godności prałata wielu traktuje jako wyróżnienie dla całej parafii. Tak było na przykład w Pieszycach. Może dlatego niektórzy byli wzruszeni, gdy bp Ignacy Dec poświęcił i nałożył szaty prałackie proboszczowi z parafii pw. św. Antoniego ks. Edwardowi Dzikowi. Nowego powitano burzą oklasków i śpiewem „Sto lat” po łacinie.

Co więcej, obłóczyny prałackie okazały się ważnym wydarzeniem dla całego regionu – pewnie dlatego jego świadkami byli m.in. starosta, członkowie zarządu powiatu dzierzoniowskiego, burmistrz i przewodniczący Rady Miejskiej Pieszyc.

– Dzięki prałaturze ks. Dzika Pieszycy mogą poszczycić się teraz szczególną więzią z Watykanem, w którym duchowieństwo różnych szczebli i godności celebrytuje tradycję Kościoła, m.in. poprzez strój, zaznaczył bp Dec.

To nie tylko ubranie

To nieprawda, że strój nie zdobci człowieka. Zdobci jest elementem kultury, dzięki której człowiek wzrasta. Bóg na wielu kartach Biblii wskazuje, że takie wzrastanie jest mu miłe, jeśli nie towarzyszy temu pycha.

Pycha ks. Dzikowi z pewnością nie grozi – mówią mieszkańcy Pieszyc. Oddał kościołowi św. Antoniego całe serce, choć... zakazał mu tego kardiolog.

Zamartwia się, skąd wziąć pieniądze na dokończenie remontu. Gdy zamyka oczy, widzi lśniącą, jasną, podświetloną elewację kościoła. Elewację perły architektury neogotyckiej. Piękną jak panna na wydaniu, więc już bez najmniejszego śladu po czerwonej farbie, którą ktoś kiedyś kazał zamalować cegłę klinkierową. I po opaskach z betonu na piaskowcowych elementach. Widzi sterczyny, pinakle i kwiatony lśniące bielą.

Parafianie święcie wierzą, że ks. Dzik dopnie w końcu swego i dokończy remont, bo ma wielki dar zjednywania sobie ludzi. Pomagają mu modlitwą, żeby znalazł też drogę do serc polityków, bo bez ich poparcia ostatnio – jak pokazuje życie – nawet o dotację na kontynuację robót przy zabytkowym kościele trudno.

I tak okazuje się, że prałackie wyróżnienie to dla wielu księży jeszcze jedno zobowiązanie do pracy dla dobra Kościoła.

Marek Perzyński

Wakacyjne rozmowy z samorządowcami

O małych ojczyznach

Z **Krzysztofem Baldym** rozmawia
Miroslaw Jarosz

MIROSLAW JAROSZ: Czym jest mała ojczyzna?

KRZYSZTOF BALDY: – To przede wszystkim miejsce, w którym człowiek się rodzi, ale które wraz z wiekiem człowieka zmienia swoją wielkość i znaczenie. Lata dzieciństwa to dom rodziny i okolice. Dla mnie to dzielnica Zakrze i jej okolice w Kudowie-Zdroju, gdzie się wychowałem. Tam z kolegami mieliśmy swoje miejsca zabawy: trzepak, boisko, strumyk i las. Wszystko, co jest w zasięgu małego dziecka i gdzie czuje się bezpieczny. To również rodzice, rodzina, przyjaciele, kościół. Ta mała ojczyzna wraz z wiekiem zwiększa swój obszar. W szkole podstawowej i średniej uczestniczyłem w różnych rajdach, biwakach, wędrowniach. Kiedy byłem instruktorem harcerskim, w granice tej ojczyzny weszły już Góry Stołowe, potem Góry Bystrzyckie

i Śnieżnik, praktycznie cała Kotlina Kłodzka.

W pewnym momencie przychodzi również fascynacja historią, sztuką i kulturą. Mała ojczyzna nie jest już tylko miejscem, do którego się wraca, ale tworzy się coś więcej. Jako młody człowiek, zwiedzając rozmaite miejsca w tej małej ojczyźnie, odnajdowałem wiele śladów historii, których nie potrafiłem wtedy jeszcze zinterpretować. To magiczne miejsca typu Fort Karola, kamienie graniczne, drogowskazy w języku niemieckim, pojawiające się na nagrobkach nazwiska czeskie i niemieckie. Nagle człowiek zaczyna zagłębiać się w historię regionu, łączyć pewne fakty i rodzi się fascynacja magią, wartością tego terenu i znaczeniem w dziejach narodów całej Europy. W kościele

w Kłodzku pochowany jest Arnost z Pardubic, a wielu z nas, przechodząc obok jego nagrobka, nie zdaje sobie sprawy z jego roli w dziejach nie tylko Hrabstwa Kłodzkiego, ale i Czech. Jako arcybiskup praski rozpoczął budowę katedry św. Wita i przyczynił

się do powstania Uniwersytetu Karola w Pradze. W Łądku-Zdroju spotkali się w 1813 roku car Aleksander I z królem pruskim Fryderykiem Wilhelmem. Na pewno nie dla podratowania swojego zdrowia „u źródeł”, ale tutaj zapadały ważne decyzje dotyczące sytuacji geopolitycznej w Europie, w tym ustalenia związane z koalicją antynapoleońską. Praktycznie z małych drobniaków człowiek zaczyna składać historię niemal całej Europy. Dochodzi do wniosku, że mieszkamy naprawdę w cudownych miejscach. A w ten sposób buduje się więź emocjonalna z naszą ojczyzną.

Dlaczego Papież, mówiąc o wspólnej Europie, zawsze mówi o Europie ojczyzn, nigdy inaczej?

– Bo tak naprawdę każdy człowiek żyje w ojczyźnie. Jej obszar może być różny. To może być moje podwórko, ziemia kłodzka, albo miejsce jeszcze szersze. Ale skoro jesteśmy Europejczykami, to każdy z nas musi kawałek swojej ojczyzny do tej Europy wnieść. Europa jest zbudowana z takich cegiełek – ojczyzn. Jej historia pokazuje, że wiele narodów musiało współistnieć ze sobą, albo dochodziło do ogromnych migracji i zmian granic państwowych. Niestety, czasami w okolicznościach bardzo tragicznych i konfliktowych. Ale historia Europy tak wyglądała.

Jeżeli mówimy o ojczyźnie, to ważną rzeczą jest utożsamianie się z nią. Nawet jeżeli miała ona trudną historię, jeżeli zmieniały się narody i granice. Takim miejscem jest moja ojczyzna – ziemia kłodzka – i dlatego naszym zadaniem, obecnych obywateli Terra Glacensis, jest budowanie tożsamości i łączności z tym, co nas otacza. Również z tym, co było. Należy mieć szacunek do historii i umiejętnie korzystać z tego dorobku kulturowego i materialnego poprzednich mieszkańców.

Kotlina Kłodzka jest najlepszym przykładem trudnej historii. Należała do Czechów, Niemców, Polaków. Jak powin-

niemy dziś odnosić się do tego dziedzictwa?

– Wnosząc do bp. Ignacego Deca o rozpoczęcie procesu objęcia ziemi kłodzkiej opieką przez Matkę Boską Wambierzycką, m.in. podkreślaliśmy, że ta wambierzycka Matka skupiała wokół siebie ludzi niezależnie od narodowości i kultury. Tym, co ich łączyło, była wiara. To element, który wspinał się do dachów kulturowy nas wszystkich, czyli Czechów, Niemców, a dziś Polaków. Nie możemy negować tego, co było. To jest historia także wojen, a więc konfliktów nie tylko o granice państw, ale też wojen o podłoże religijne. Tylko że dziś musimy wyciągać z tego wnioski. Budując tożsamość z ojczyzną, należy mieć szacunek do innych obywateli, którzy tu zamieszkiwali, również szacunek dla ich kultury. Należy znaleźć wspólny element mocy nas połączyć. Myślę, że właśnie kult religijny Matki Boskiej jest tym, co pozwala nam, Polakom, na symbiozę z poprzednikami w obecnej konstelacji europejskiej. Natomiast teraz naszym bardzo ważnym zadaniem, jako patriotów, jest dalsze pomnażanie tego dorobku kulturowego i materialnego, wzbogacanie tej skarbnicy, jaką jest ziemia kłodzka. To jak z przypowieści o talentach, które powinniśmy pomnażać. Skoro to jest moja ojczyzna – skarbiec, to ja nie mogę z niego tylko czerpać, ale również muszę do niego dokładać. Swoją pracą, działalnością, wiedzą. Budować ten dorobek kulturalny, materialny i duchowy. ■

Krzysztof Baldy ma 45 lat, żonę Bożenę i dwoje dzieci: Jakuba i Barbarę. Z wykształcenia biolog. Absolwent Wydziału Nauk Przyrodniczych Uniwersytetu Wrocławskiego. Ukończył studia podyplomowe na Wydziale Leśnictwa w Szkole Głównej Gospodarstwa Wiejskiego w Warszawie. Pracował jako nauczyciel, następnie w Parku Narodowym Gór Stołowych, w tym na stanowisku dyrektora Parku. Od 2007 r. jest starostą powiatu kłodzkiego.



**KONSEKRACJA KOŚCIOŁA
W CZECHACH.** Musiało minąć
kilka pokoleń, by **dotrzymać**
danego słowa.

Nareszcie!

tekst i zdjęcia

Ks. ROMAN TOMASZCZUK

rtomaszczuk@goscniezielny.pl

Umowa była taka: właściciel ziemski wybuduje wieżę, a nawę kościoła wybudują mieszkańcy wsi. Był rok 1864. Dzwonnica stanęła w ciągu jedenastu lat. Korpus kościoła nie doczekał się realizacji. Musiało minąć ponad sto lat od zakończenia budowy wieży, aż czechowianom zachciało się... nie kościoła, ale wodociągu. Zebrali pieniądze i kiedy ich sporo zostało w kasie sołectkiej, postanowili wyremontować wieżę, która groziła w tym czasie zawaleniem.

– Już wtedy jednak wiedzieliśmy, że na wieżę się nie skończy – opowiada Piotr Młynarski, kościelny. – Dlatego w roku 1997 Jan Paweł II poświęcił tablicę, która miała przypominać, że projekt budowy pobłogosławiony został przez Ojca Świętego – dodaje, prowadząc do kościelnej kruchty. Tutaj umieszczono cenną pamiątkę.

U Boga przypadków brak

O tym, że umowa sprzed dziesiątków lat wciąż obowiązuje, zdawały się mówić znaki z nieba.

Ludzie opowiadają, że przez powojenne półwiecze, mimo że wszystkim było dobrze z tym, jak było (w niedzielę na Mszę św. dojeżdżano do oddalonego o dwa kilometry kościoła parafialnego w Pastuchowie), podczas majówek pod krzyżem kobiety modliły się o dotrzymanie umowy, zawartej przez poprzednich mieszkańców wsi.

Kiedy peregrynowała Matka Boska, to z Jaworzyny do parafii jechała nie przez Piotrowice, ale właśnie przez Czechy.

– Jak się zatrzymała w połowie drogi między krzyżem a wieżą i gdy Ją prowadziliśmy, żeby sobie u nas chwilę odpoczęła, i hołd od nas odebrała, to widzieliśmy, że Jej dobrze u nas – opowiadają kobiety zagadnięte o sprawę tuż po niedzielnej Mszy św.

Co ciekawe, to, czego nie potrafili dokończyć mieszkańcy wielu innych miejscowości, w których kościoły stoją od dawna, udało się właśnie czechowianom, gdzie kościoła wprawdzie nie było, ale była wieża.

– Nasi poprzednicy podczas wszystkich zawirowań wojennych wybronili dzwon przed zrzuceniem i przetopieniem na armaty – dodają seniorki sołectwa. – Teraz służy nam naprawdę – zwołuje nas na spotkanie z Bogiem.



Bogdan Falender z krzyżem, który wisi w kruchcie kościoła

Ziemia też była „za”

Wszyscy wiedzą, że odkład ruszyła budowa, wielu ludzi okazało jej ogromne serce. Tak jakby tylko czekali, aż będą mogli przyczynić się wielkiej sprawie. W końcu kościół buduje się nie na lata, ale na wieki.

I tak ruszyła lawina czynów serca. A to ktoś wypożyczył za darmo rusztowanie, ktoś pokrył wieżę miedzią, i nie tylko nie zarobił na tym, ale jeszcze dołożył, kolejny zafundował granitowe parapety, następny wyłożył plac kostką.

Ludzie się opodatkowali, byle tylko mury mogły rosnąć. A skoro o murach, to trzeba przywołać ciekawą historię z fundamentem pod kościół.

W tym czasie, gdy szykowano się do jego wylewania, w Jaworzynie rozbierano brukowaną drogę. Niby kostka miała iść na sprzedaż, ale udało się zjednać dla sprawy kościoła ówczesnego proboszcza miasteczka ks. Jana Czajkę. Schorowany kapłan, prawdziwy patriarcha dla mieszkańców gminy, miał w niej wiele do powiedzenia. Z jego głosem liczyli się nie tylko parafianie. Poprosił, kogo trzeba, i radni przegłosowali odpowiednią uchwałę. Granit powędrował do Czech.

Wreszcie 5 czerwca 2000 r. bp Tadeusz Rybak wmurował kamień węgielny. 6 lat później proboszcz ks. Zenon Bocheński mógł zaprosić biskupa, by odprawił pierwszą Mszę św. w nowej świątyni. Jednak poświęcenia kościoła dokonano dopiero 5 lipca 2009 r.

Talent dla kościoła

Bogdan Falender przez całe życie był po prostu kolejjarzem. Po przejściu na wcześniejszą emeryturę zauważył, że Bóg chce od niego zaangażowania w konkretną sprawę:



wyrzeźbienia wyposażenia świątyni, której budowa dobiegała końca.

– Problem jednak w tym, że choć miałem smykałkę do malowania, nigdy nie trzymałem dłuta w ręce – opowiada.

– Nie wiedziałem, jak się do roboty zabrać. Zaczęłem próbować. Miałem wielką treść. Zastanawiałem się, jak rzeźby będą odebrane przez parafian. Zawzięłem się. Prosiłem Boga, by mi błogosławił. No i dostałem, co chciałem – wyznaje, spoglądając na obraz ołtarzowy, który wyrzeźbił jako pierwszy.

– Nie do końca tak było – zastrzega Bogdan Falender. – Naprawdę pierwszy obraz Matki Boskiej Krzeszowskiej, który wyszedł spod mojego dłuta, mam w domu. Ten z kościoła jest drugi, oczywiście wierniejszy oryginałowi – wyznaje.

Potem przyszedł czas na stół ołtarzowy, płaskorzeźbę Jana Pawła II, stację drogi krzyżowej i wizerunek bł. Marii Karłowskiej, założycielki siostr pasterek. – Na koniec zostawiłem balustradę empory muzycznej – precyzuje.

Z ołtarzem jest związana jeszcze jedna historia.

– Dopiero obecny proboszcz, ks. Władysław Terpiłowski, uświadomił nam, że nie można konsekrować ołtarza, który nie jest kamienny – opowiada kościelny. – Pan Bogdan zaproponował więc, by drewniana konstrukcja była tylko obudową kamiennego ołtarza. W ten sposób z polnych kamieni przyniesionych przez nasze dzieci wymurowano ołtarz namaszczonej potem przez naszego biskupa – tłumaczy genezę oryginalnego pomysłu.

Ukoronowanie determinacji

Kościół został poświęcony przez bp. Deca, który symboliczne klucze do świątyni odebrał z rąk Aldony Rzeżały. To sołtys wsi, kobieta, która z wielką determinacją mobilizowała całą



Portret Jana Pawła II z kościoła w Czechach

Z LEWEJ: Jedna ze stacji Drogi Krzyżowej wyrzeźbionych przez Bogdana Falendera

społeczność do wysiłku wznoszenia murów domu Boga (trzeba wiedzieć, że cała wieś liczy zaledwie 450 osób).

Ci, którzy doczekali spełnienia umowy sprzed lat, wiedzą, że teraz czeka ich praca nie na lat kilka, ale na całe pokolenia. Czeka ich walka o to, by świątynia żyła nie tylko obecnością Boga, ale także szczerą i głęboką relacją między Ojcem a dziećmi, przez Jezusa Chrystusa, naszego Pana, mocą Ducha Świętego. Amen. ■



komentarz

JANUSZ WALIGÓRA

od 15 lat mieszkam w Czechach

Dumne dzieci

Zawsze podziwiałem mieszkańców za upór w realizacji budowy. Dlatego gdy pod koniec potrzeba było pomocy stolarza, nie czekałem ani chwili, by się włączyć w to Boże dzieło. Cieszę się, że nasze dzieci będą mogły być dumne z naszego pokolenia, które zrealizowało tak doniosłą inwestycję. Muszę się przyznać, że praca na rzecz świątyni ma w sobie szczególną wartość. Bezinteresowność w tym wypadku nie jest już tylko dziełem charytatywnym, ale sposobem na oddanie czci samemu Bogu. Podobnie myśli wielu ludzi dobrej woli i katolickiej wiary, którzy przyłożyli swoją rękę do tej budowy.

Relikwie bł. Marii Karłowskiej



zostały umieszczone w ołtarzu. Postarał się o nie ks. Władysław Terpiłowski, zaprzyjaźniony z pasterkami. Błogosławiona matka założycielka Zgromadzenia Sióstr Pasterek od Opatrzności Bożej wyznaczyła swoim współsiostrom szczególne zadanie walki o nawrócenie prostytutek. Pasterki realizowały swój charyzmat w dziewięciu domach, gdzie kobiety znajdowały możliwość społecznej i religijnej rehabilitacji. Matka urodziła się w rok po rozpoczęciu budowy wieży w Czechach, natomiast błogosławioną została ogłoszona w roku 1997, podczas tej samej pielgrzymki, podczas której w Legnicy Papież poświęcił pamiątkową tablicę z kruchty kościoła.

Niepubliczna Katolicka Szkoła Podstawowa „Caritas” w Świdnicy

Idzie na lepsze

Każde dobro, żeby się wydarzyć, potrzebuje ludzi. **Ta szkoła ich ma.**

Istnienie w mieście szkoły katolickiej budzi wielkie nadzieje i oczekiwania. Tak też było, gdy trzy lata temu powstawała w miejscie SP nr 9 Niepubliczna Katolicka Szkoła Podstawowa w Świdnicy.

Ostatni okres funkcjonowania placówki nie przyniósł jednak spodziewanego entuzjazmu wśród rodziców.

– Jedynym atutem tej szkoły jest to, że jest mało liczna – argumentowali świdniczanie. – Natomiast warunki dydaktyczne pozostawiają wiele do życzenia – wyjaśniali.

Szkoła stała się placówką środowiskową. A i tak nie wszyscy, którzy przy niej mieszkają, zdecydowali się na posłanie do niej swoich dzieci.

Może się to zmienić.

Pracowite wakacje

Irena Rymśza, od kwietnia dyrektorka szkoły, podjęła się niełatwego zadania wypromowania kraszowickiej podstawówki.

– Zaczynamy od polepszenia warunków nauczania – wyjaśnia przyczyny remontu, który przeprowadzono w wakacje. – Udało nam się odnowić całą klatkę schodową, w kilku salach, w tym w gimnastycznej, położyliśmy nową wykładzinę z lentekstu, nasze okna są odświeżone i w sposób bezpieczny oszklone. Powoli nasza baza socjalna będzie coraz lepsza. Zawdzięczamy to kilkorgu rodzicom – podkreśla.

Pieniądże bowiem, jakimi dysponuje placówka, są naprawdę skromne. – Dosta-



ZDJEŃCIE KS. ROMAN TOMASZCZUK

Na koniec prac malarskich do zaangażowanych ojców dołączyli (od lewej) Tomasz Rymśza i Piotr Sądel
PONIŻEJ: Wojciech i Urszula Wróblewscy ze swoim synem, dla którego dbają o to, by kraszowicka podstawówka istniała jak najdłużej

liśmy z Urzędu Miasta dziesięć tysięcy na korytarzową podłogę, lenteks to darowizna Caritas, natomiast za pieniądze za zajęcie trzeciego miejsca

w miejskim konkursie ekologicznym kupiliśmy farbę – wylicza. – Oczywiście nie stać nas na wynajmowanie firm budowlanych, by pomalowały ściany i okna, dlatego tak cenni są rodzice zaangażowani w remont – zaznacza.

Rodzinne sentymenty

Do kraszowickiej dziewiątki chodzi się pokoleniowo. Dzielnica od zawsze ma swoją szkołę, dlatego ci, którzy tutaj się urodzili i mieszkają, korzystają z niej, odkąd istnieje.

– Powiem szczerze, że ten budynek niewiele się różni od tego,

w którym ja sam się uczyłem – mówi Wojciech Wróblewski. – Nasza córka zaczyna szóstą klasę, ale mamy małego synka, więc zależy nam, żeby powoli nasza podstawówka stawała się szkołą na miarę standardów europejskich – tłumaczy swoje zaangażowanie w remont.

– Panowie Wróblewski, Friebe czy Grzeczek, ale także Brydnyk i Grodowski to wzorcowi rodzice, którzy potrafili poświęcić swój wolny czas, by nasza szkoła wyglądała atrakcyjniej – podkreśla dyrektorka.

Opowiada także o tym, jak podziwiała mężczyzn za to, z jakim zaangażowaniem remontowali szkołę.

– Byli tacy, którzy nie mieli czasu na posiłek albo po szesnastu godzinach pracy zawodowej przychodzili na kolejnych kilka pomoc w szkole – mówi z dumą Irena Rymśza.

Z wartościami

Na razie odnowione zostają mury. Potrzeba jednak pracy o wiele głębszej, by katolicka szkoła cieszyła się uznaniem i renomą w całym mieście.

– Program mamy bardzo dobry, katolicki jak najbardziej, jednak trzeba powalczyć o to, by był on realizowany z miłością i wartościami, jakie deklaruje w swoich założeniach – przyznaje Irena Rymśza.

– Ta szkoła jest nam bardzo potrzebna – mówi Urszula Wróblewska. – Jestem spokojna, gdy dziecko jest oddane pod opiekę tych nauczycieli. Nie martwię się, jak wróci do domu, co będzie robić po lekcjach, a jeżeli dzieje się coś niepokojącego, dowiaduję się o tym natychmiast. Zresztą kadra nauczycielska to ludzie oddani sprawie i żyjący nie tylko problemami dydaktycznymi swoich uczniów, ale przejmujący się także np. ich warunkami socjalnymi w rodzinie. Wiem jednak, że bez corocznego naboru trzeba będzie szkołę zamknąć. Dlatego musi przyciągać dzieci z innych części miasta – podkreśla.

Ks. Roman Tomaszczuk

